

Polska zdek

Polska zdekolonizowana? „Pamięć o kobietach” i jej wymiary

DLACZEGO KOBIETY WYWALCZYŁY i obroniły swoje własne miejsce w świecie, dawniej wyłącznie męskim, a nie potrafiły obronić własnej historii?¹ Pytanie to, pomimo oczywistych przemian w sferze świadomości społecznej, czy legislacyjnej, które miały miejsce w ostatnich latach, nadal można odnosić do polskiej rzeczywistości.

Refleksja dotycząca tradycyjnych narracji historycznych w kontekście płci narodziła się wraz z prądem drugiej fali feminizmu w Stanach Zjednoczonych. Krytyka tradycyjnej historiografii, która w latach 60. XX w. przetoczyła się przez ten kraj zająłaby się najczęściej wokół jednej, naczelnej kwestii: historia jak dotąd była podejmowana głównie z „męskiej” perspektywy. Równocześnie ukłuto pojęcie „herstory”. Na gruncie krajów anglojęzycznych kontrastowało ono metaforycznie z wyrażeniem „history”, które choć etymologicznie wywodzące się z łaciny, drażniło anglojęzyczne feministki. Już na poziomie nazwy było ich zdaniem nawiązaniem do patriarchalnej dominacji². Zwolenniczki nowopowstałego pojęcia podkreślały, że jego stosownie ma na celu podkreślenie faktu, iż „życie kobiet, ich czyny czy wkład w dzieje ludzkości były zaniedbywane i niedoceniane w standardowych przekazach historycznych”³. Idea „herstory” największą popularnością cieszyła się w latach 70. i 80. XX w. Zasadniczą krytyką tego nurtu przeprowadziła Christina Hoff Sommers w książce *Kto ukradł feminizm? Jak kobiety zdradziły kobiety*. C. H. Sommers zdefiniowała ideę „herstory” jako próbę zanieczyszczenia przez „genderowe feministki” wiedzy ideologią. Zamiary uczynienia narracji historycznej bardziej skoncentrowaną na kobietach uznawała za sztuczne z natury i hamujące postęp⁴.

¹ S. Aleksijewicz, *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*, Wołowiec 2010, s. 10.

² Łac. *Historia* – uczenie się przez poznawanie. Ang. *Her* – jej, *story* – opowieść, *his* – jego, *story* – opowieść. Neologizmu *herstory* po raz pierwszy użyto w 1970 r. w książce Robin Morgan *Sisterhood is Powerful*.

³ „Herstory”, *Oxford English Dictionary Online*, Oxford University Press 2006, <http://oed.com/public/redirect/welcome-to-the-new-oed-online>, 01.06.2011 r.

⁴ Ch. H. Sommers, *Who Stole Feminism. How Women Betrayed Women*, New York

W Polsce dyskusja nad kształtem narracji historycznej w kontekście płci pojawiła się znacznie później – po transformacji ustrojowej. Wpłynęła na to między innymi złożona sytuacja polityczna, w związku z którą koncentrowano się na kwestiach związanych z bieżącymi wydarzeniami. Wskazuje się także na fakt, iż niemałe znaczenie w tym względzie też miało zwyczajowe odrealnianie ich roli w dziejach. Kobieta mogła być patronką, „furtką do sacrum”⁵, która jednocześnie stała się zaprzeczeniem kobiety realnej. Narodowa kultura polska jest męska. „W jej obrazie na pierwszy plan wysuwają się związki homospołeczne, więzi męskiego braterstwa i przyjaźni”⁶. Obraz kobiety przesłonięty jest w tym schemacie symbolicznymi wizerunkami, wobec czego w kulturze patriarchalnej kobietom trudno było zaistnieć na większą skalę w zbiorowej wyobraźni jako podmiotom aktywnym, działającym. Częściej „pojawia się kobiecość uwznioślona: Matka Boska w klapie marynarki „wodza”, a także w pieśniach i wierszach z okresu „Solidarności”. Czarna Madonna, Królowa Polski”⁷. Warto zaznaczyć, że fantazmat matki, opiekunki odegrał w polskiej „narracji publicznej” rolę pierwszoplanową, będąc „gwarantką narodowej wspólnoty heteroseksualnej, jej przyzwoitości i poprawności obyczajowo-politycznej”⁸. Obraz mężczyzn obecny w różnego rodzaju przekazach, w tym w podręcznikach szkolnych i akademickich, oscyluje natomiast wokół kultu rycerskości, szlacheckiego braterstwa, wojennego pobratymstwa, czy też uczestnictwa w tajnych organizacjach. Męskie narracje historyczne to wielogłos, a zarazem baza i punkt wyjścia, przez które przebijają się informacje o kobietach „wybitnych”, których przypadki analizuje się często indywidualnie, jako swoiste wyjątki od reguły.

Ciekawą propozycją nakreślenia genezy takiego miejsca kobiet w historii jest koncepcja „kontraktu płci” Sławomiry Walczewskiej. „W kulturze polskiej najbardziej ogólną formą relacji damsko męskiej jest ideał damy i rycerza. (...) Relację tę cechuje wymóg opiekuńczości wobec dam, wymóg ich adorowania, ubiegania się o ich względy”⁹. Podstawą wzorca zachowań kobiecych jest natomiast w tym ujęciu

1994, za: „Herstory”, *Oxford English Dictionary Online*, <http://oxforddictionaries.com>, 02.06.2011r.

⁵ A. Graff, *Świat bez kobiet. Płeć w polskim życiu publicznym*, Warszawa 2007, s. 27.

⁶ M. Janion, *Niesamowita słowiańszczyzna*, Kraków 2007, s. 267.

⁷ A. Graff, *Świat...*, op. cit., s. 26.

⁸ M. Janion, *Niesamowita...*, op. cit., s. 273.

⁹ S. Walczewska, *Damy, Rycerze, Feministki. Kobiety dyskurs emancypacyjny*, Kraków 1999, s. 50.

życzliwość wobec męskich zalotów, nieprzesadna wyniosłość, delikatność. Zadaniem mężczyzny była walka, a kobiety – duchowe wspieranie go, opieka i dostarczenie nagrody po walce. Ten wykształcony na bazie negocjacji pomiędzy płciami system ról zabezpieczały liczne sankcje i gratyfikacje. Dlatego, kiedy opadał pył bitewny kobiety, które nierzadko walczyły ramię w ramię z mężczyznami, wracały do swoich zajęć, do zaciszy domowych. W związku z tym w artykule przedstawione zostaną najbardziej spektakularne przykłady ukazania znaczącej roli kobiet w narracji historycznej oraz odejścia od jej tradycyjnego modelu prowadzenia. Analizie poddałam publikacje najbardziej „spektakularne”, będące precedensami w polskiej „narracji publicznej”, wykraczające poza kanon publikacji *stricte* naukowych.

Jedną z pierwszych prób nadania roli kobiet w historii atrybutu masowości, opowiedzenia *ich* historii *ich* głosem, były relacje z działalności aktywistek podziemia „Solidarności”. Za osobliwą uznano sytuację, w której działające na równi z mężczyznami opozycjonistki, po transformacji usunęły się z blasku fleszy. Agnieszka Graff genezę potransformacyjnego „zniknięcia kobiet” tłumaczy tak: „Jeśli komuna zrobiła z polskiego mężczyzny „babę” to za sprawą „Solidarności” mógł się on na powrót przeobrazić w mężczyznę. Tak, to były Męskie Sprawy, Męskie Rozmowy. Aby dać wyraz tym nastrojom na murze strajkującej Stoczni Gdańskiej wymalowano napis: *Kobiety, nie przeskadzajcie nam, my walczymy o Polskę*. Hasło to nikogo wówczas nie oburzało, przeciwnie, mogło wzruszać jako przejaw robotniczego folkloru, a zarazem nawiązanie do języka walk narodowowyzwoleńczych. Oto mężczyźni znów „walczą o Polskę”. Kobiety znowu płaczą, robią kanapki, posyłają do walki kolejnych synów”¹⁰.

Jako pierwsza fenomen kobiet „Solidarności” podjęła amerykańska dziennikarka Shana Penn¹¹. Przeprowadziła ona dziesiątki rozmów i wywiadów z działaczkami opozycji, przekształcając je w wielogłosową narrację. Wśród rozmówczyń znalazły się między innymi Anna Bikont, Teresa Bogucka, Barbara Labuda, Helena Łuczywo, Agnieszka Maciejowska, czy Joanna Szczęsna. Tym, co zaskoczyło Penn był fakt, że jej rozmówczynie najczęściej występowały w imieniu męskich bohaterów podkreślając, że to oni byli prawdziwymi przywódcami.

¹⁰ A. Graff, *Świat...*, op. cit., s. 24.

¹¹ Pierwszy artykuł Penn, dotyczący kobiet Solidarności, *Tajemnica państwowa* ukazał się w czasopiśmie „Pełnym Głosem” jesienią 1994 r. (nr 2). Efekty pracy S. Penn zostały w całości opublikowane w książce *Podziemie Kobiet*, Warszawa 2003; amerykańska wersja książki ukazała się dwa lata później.

Utrzymywały, że ich funkcja była wyłącznie wspierająca wobec mężczyzn („Szczęśna wskazywała, że wiele zamężnych kobiet z jej grupy określało siebie mianem żon prześladowanych działaczy „Solidarności” a nie samodzielnych działaczek (...) Według ich własnej opinii ich dokonania w ruchu podziemnym nie miały charakteru rewolucyjnego, były koniecznością”¹²; „Ktoś musiał czuwać nad dziećmi i gotować (...) Mężczyźni mieli po prostu więcej możliwości”¹³). Jeśli chwilowo podejmowały role przywódcze to tylko z potrzeby, spowodowanej np. aresztowaniem większości mężczyzn („*Nie walczyły, tylko robiły to co musiały*”¹⁴). Ponadto rozmówczyni S. Penn cechowała niewiara w to, że ich historie mogą być dla kogoś interesujące, że nikt nie będzie chciał ich wysłuchać, a tym bardziej opublikować („Wszyscy w Polsce wiedzą, że w grudniu 1981 roku również kobiety budowały podziemie, ale nikt o tym głośno nie mówi”¹⁵). Kobiety w czasach konspiracji pozostawały więc na swój sposób niewidzialne, myślenie o swojej pozycji w historii, nastawienia „feministyczne” były dla nich „luksusem, na który nie było je stać”¹⁶. Sytuacja ta stała się jeszcze bardziej wyrazista po przemianach ustrojowych. Owa anonimowość wpłynęła na to, że kobiety nie stały się integralną częścią mitu pamięci o „Solidarności”¹⁷.

Podobną tematykę podjęła w książce *Szminka na Sztandarze* Ewa Kondratowicz. Przeprowadziła ona rozbudowane rozmowy z ponad dwudziestoma działaczkami „Solidarności”. Kobietami, które oprócz

¹² Cytat z artykułu S. Penn, za: A. Graff, *Świat...*, op. cit., s. 25.

¹³ A. Klos, *Syrenki, amazonki i wojownicze żółwice Ninja*, „Laboratorium reportażu”, <http://www.terezin.europa-auschwitz.pl>, 03.08.2005 r., wypowiedź J. Białowąs.

¹⁴ A. Graff, *Świat...*, op. cit., s. 25.

¹⁵ A. Klos, *Syrenki...*, op. cit., wypowiedź B. Labudy.

¹⁶ S. Penn, *Tajemnica Państwowa*, „Pełnym Głosem”, 1994 nr 2, za: M. Świerkosz, *Słowiński feminizm*, „Unigender”, <http://www.unigender.org/?page=biezacy&issue=03&article=09,01.01.2009> r.

¹⁷ Wyrażenia „mit pamięci” użyłam w tym miejscu w odniesieniu do definicji przywołanej przez G. Duranda, oraz do teorii P. Geyla. Według teorii Duranda mit pamięci jest owocem zastosowania wyobraźni symbolicznej i myślenia symbolicznego. Ten rodzaj wyobraźni staje się władzą człowieka, ponieważ przy jej „zastosowaniu” może on stworzyć sens i znacznie określonych pojęć. Wskazywał on również na różnicę pomiędzy wypowiedzianym metaforycznym a analitycznym, która według niego polega przede wszystkim na innych formach doświadczania. P. Geyl mit określił natomiast jako przeszłość przekształconą i bez żadnych zahamowań dostosowywaną do uprzedzeń, lub sympatii jej głosicieli. W odróżnieniu od historii, która ma prezentować wydarzenia w formie zbliżonej do rzeczywistego stanu. (G. Durand, *Wyobraźnia symboliczna*, Warszawa 1986; P. Geyl, *Use and Abuse of History*, Yale University Press, 1955 za: A. Szmidel, *Mity a tożsamość zbiorowa*, „Historia i media”, <http://historiaimedia.org>, 22.08.2007 r.).

ważnych funkcji w podziemiu i pracy zarobkowej pełniły także rolę matek i opiekunek ogniska domowego. Często podejmowanym przez Kondratowicz i jej rozmówczynie wątkiem jest poszukiwanie przyczyny niechęci i obaw wobec upamiętniania swoich zasług:

„[Ewa Kondratowicz] Tak więc zaistnienie w historii nigdy nie było dla pani celem samym w sobie?

Naprawdę nie. Powiem to jeszcze wyraźniej: myślę, że gdybym nie wiem co zrobiła, gdybym nawet flaki wyrzygała, to historia – jak sądzę – nie zwróciłaby na mnie uwagi”¹⁸.

Jednym ze źródeł takiego stanu rzeczy, na który wskazywały rozmówczynie E. Kondratowicz była „natura kobiecości”:

„[Ewa Kondratowicz] To dlaczego mężczyźni tak chętnie mówią o swojej działalności?

Bo na tym polega kobiecość.

[E. Kondratowicz] Czy dobrze, że kobiecość jest taka?

Brzmi to fałszywie. Panie krygują się. Ale po trosze był to rzeczywiste styl życia, one się dobrze bawiły, miały cel w życiu, interesujących kolegów, absztyfikantów, bogate życie itd. Wszystko co było potem było znacznie nudniejsze (...)”¹⁹.

Natura kobiecości opisywana była również jako swoista obowiązkowość: „kobiety są bardziej odpowiedzialne, mają wyraźnie wpojona wiedzę, że jak czegoś same nie zrobią, to nie będzie zrobione. W związku z tym krzątały się wokół tego, żeby wszystko dobrze funkcjonowało”²⁰. W najmniejszym stopniu potransformacyjny przeskok odczuły działaczki, które wcześniej tworzyły podziemny „Tygodnik Mazowski” – Helena Łuczywo, Anna Dodziuk, Anna Bikont, Joanna Szczęsna, Teresa Bogucka. Po 1989 r. przeszły do „Gazety Wyborczej”, pozostając w ramach swojej profesji. Ta grupa aktywistek „Solidarności” najbardziej sceptycznie odnosiła się do kwestii różnic w prezentacji zasług poszczególnych płci. Podejmowanym chętnie w książce E. Kondratowicz tematem była też kwestia objęcia przywództwa w Solidarności. „Kobiety Solidarności bardzo często zachowują się tak, jakby w podziemiu niczego wielkiego nie zrobiły. Jakby w ogóle ich tam nie było,

¹⁸ E. Kondratowicz, *Szminka na sztandarze*, Warszawa 2001, s. 27.

¹⁹ Ibidem, s. 72, rozmowa z Zofią Romaszewską.

²⁰ Ibidem, s. 155, rozmowa z Teresą Bogucką.

jakby nie miały wpływu na decyzje podejmowane przez przywództwo podziemia, a przecież we władzach podziemnej Solidarności były cztery kobiety(...)” – tak opisywała to zjawisko Barbara Labuda²¹. Symbolem oddania władzy w „Solidarności” stała się postać Anny Walentynowicz. Sama E. Kondratowicz tak tłumaczyła taki stan rzeczy: „Kobiety, które rozpoczęły strajk z mężczyznami w 1980 roku w Gdańsku też czuły się równorzędnymi partnerkami. Do momentu, kiedy Anna Walentynowicz powiedziała o przywódcy: to musi być mężczyzna. Dlaczego? Bo z kobietą nikt się nie będzie liczył. To nie jest prawda. To mogła być kobieta, co Walentynowicz uświadomiła sobie wiele lat później”²².

Sytuacja ta płynnie nawiązuje do przywołanego wcześniej modelu kobiety-patronki, który jest sprzeczny z modelem kobiety-przywódczyni. Ta realna, odarta ze sfery *sacrum*, „nie czyni cudów – musi być z mitu wyparta. Dlatego nie ma w naszej pamięci Anny Walentynowicz”²³. Sytuacja ta zmieniła się nieco w ubiegłym roku, kiedy to ukazała się biografia autorstwa Stanisława Cenckiewicza *Anna Solidarność*. W 2010 r. opublikowano również biografię Henryki Krzywonos *Mała Solidarność, duża Solidarność*, autorstwa Agnieszki Wiśniewskiej. Zapoznając się z krytycznymi opiniami na temat „genderowego” wymiaru okresu potransformacyjnego można spotkać się z opinią, że „wielki zryw wolnościowy, jakim była „Solidarność” stanowił na planie symbolicznym akt przywrócenia porządku patriarchalnego, który system totalitarny zaburzył”²⁴.

W tym miejscu pojawia się kolejna wątpliwość. Czy można uznać, że PRL rzeczywiście zrobił z mężczyzn „baby”? Choć przyjęto, że okres „komunizmu” był dla Polski substytutem feminizmu II fali, to kobiety miały w nim do wyboru głównie dwie podstawowe ścieżki tożsamościowe: „Matki Polki” oraz jej specyficznej alternatywy – mitu „przodowniczki pracy”²⁵. Nawet zwiększenie liczby kobiet zasiadają-

²¹ Ibidem, s. 154.

²² Rozmowa z E. Kondratowicz, której część ukazała się w wywiadzie: E. Kania, P. Wierzbą, *Pracowitość, konsekwencja i szaleństwo*, „Klub Kobiet. Miara sukcesu”, marzec 2011, nr 2, s.15.

²³ A. Graff, *Świat...*, op. cit., s. 27.

²⁴ Ibidem, s. 26.

²⁵ W 1952 roku na 5,2 miliona zatrudnionych w szeroko pojętym sektorze przemysłowym 1,5 miliona stanowiły kobiety. Pracowały w zawodach fizycznych, przede wszystkim w zakładach włókienniczych, fabrykach, kopalniach, hutnictwie, budownictwie i w cegielniach. Jednak była to równość fasadowa. Dla przykładu w zakładach włókienniczych im. J. Stalina w Łodzi na 400 majstrów były tylko 3 kobiety i było to dość reprezentatywną proporcją w tym względzie. Nowa sytuacja nierzadko przytłaczała kobiety, gdyż obok obowiązków domowych znajdowały się w ogniu współzawodnictwa

cych w Sejmie Ustawodawczym do kilkunastu procent²⁶ nie wiązało się z równoczesnym zwiększeniem ich udziału w sprawowaniu realnej władzy. Małgorzata Fuszara²⁷ jako przyczynę takiego stanu rzeczy wskazuje fakt, iż posłanki „dobierano” wówczas w taki sposób, aby nie mogły wywierać istotnego wpływu na decyzje Sejmu. Były one więc na ogół gorzej wykształcone od mężczyzn, zajmowały się pracą w komisjach o mniej kluczowym znaczeniu. Ponadto Sejm w okresie Polski Ludowej był organem o charakterze fasadowym, większość decyzji politycznych zapadała w KC PZPR, gdzie liczba kobiet była znikoma²⁸. Równocześnie funkcjonowały dwie masowe organizacje zrzeszające kobiety: Liga Kobiet, oraz powstałe na jej bazie Koło Gospodyń Wiejskich²⁹. Liga Kobiet, później Liga Kobiet Polskich³⁰ w początkach swej działalności wykazywała duże upolitycznienie, a późniejsze postulaty zmierzające do przekształcenia jej w organizację walczącą o realne prawa kobiet, nie przyniosły skutku. „Gorset, który raz zasznurowano, wciąż nas obezwładnia”³¹ twierdziły przedstawicielki ruchu. Można więc postawić hipotezę, że chociaż emancypacja kobiet w okresie funkcjonowania Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej miała charakter powierzchowny i fasadowy, to urosła do rozmiaru kolejnego „mitu pamięci”.

Jednym z nielicznych przykładów publikacji poświęconej kobietom tym okresie historycznym jest książka Ewy Toniak *Olbrzymki*, opisująca wizerunek kobiet w socrealizmie. Pojęcie „niewidzialnych kobiet”³² okresu triumfu socrealizmu autorka ukuła na bazie analizy wielu przedstawień socrealistycznych. E. Toniak zauważyła, że prezentowane bohaterki, na ogół bezcielesne lub bezgłośnie, są traktowane jak przydatna siła robocza. Jak proletariuszki. Przekaz ów był zdaniem

w „wyrabianiu normy”.

²⁶ Najwięcej kobiet w Sejmie zasiadało w latach 1980–1985, kiedy to stanowiły 23%.

²⁷ M. Fuszara, *Kobiety w polityce*, Warszawa 2006, s. 50-70.

²⁸ Dane z roku wskazują, że w 1987 r. kobiety wśród członków i zastępców członków Biura Politycznego KC PZPR – 10,1 %. W rządzie odsetek kobiet był zupełnie marginalny. (za: M. Fuszara, *Kobiety...*, op. cit.).

²⁹ Jako samodzielna organizacja zaczęła egzystować w 1966 r., wcześniej stanowiąc część Ligi Kobiet. Koncentrowała się ona głównie na podnoszeniu poziomu wiedzy kobiet w kwestiach rolnictwa, nauczaniu nowoczesnego prowadzenia domu oraz pielęgnowaniu dorobku kultury ludowej (za: M. Fuszara, *Kobiety...*, op. cit.).

³⁰ Nazwa uległa zmianie na początku lat osiemdziesiątych. Liga Kobiet Polskich była organizacją zrzeszającą masy kobiece, wywodzące się głównie ze środowisk miejskich.

³¹ I. Ratman-Liwerska, *Edukacja poza konwencją*, Białystok 1993, s. 115.

³² E. Toniak, *Olbrzymki*, Kraków 2008, s. 86.

autorki do tego stopnia jednowymiarowy, że mowa upodmiotowieniu była w owym czasie nieuzasadniona³³.

Analizując bezprecedensowe przekazy, ukazujące rolę kobiet w historii nie można pominąć książki, która chociaż na polskim rynku wydawniczym ukazała się w 2010 r., to w świadomości europejskiej zaistniała już w latach 70. minionego wieku. Mowa tu o *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety* Swietłany Aleksijewicz, książce która nie dotyczy co prawda historii polskich kobiet, a radzieckich, niemniej jednak stanowi zupełnie odkrywczą, nieznaną w Polsce narrację wojenną. Ukazanie się *Wojna...* w byłym Związku Radzieckim, było na tyle zjawiskowe, że na tamtym obszarze uprzedmiotowienie roli kobiety w historii było i niestety jest posunięte dalej niż w Polsce. „Wszystko co wiemy o wojnie powiedział nam *męski głos*, wszyscy tkwimy w niewoli *męskich* wyobrażeń i *męskich* doznań wojennych”³⁴ pisze S. Aleksijewicz. Świadomość ta zmobilizowała ją do odkrycia historii setek czerwonoarmistek – żołnerek, saperek, pancerniczek, lotniczek, kucharek, praczek, pielęgniarek. S. Aleksijewicz, która przebyła tysiące kilometrów po całym Związku Radzieckim by dać głos kobietom, którym z jakichś przyczyn nie było dane opowiedzieć swoich historii. Dlaczego milczały? „Kobieta jest dawcą życia, jest jego gwarancją. Więc kobieta i życie to synonimy. Ale podczas najstraszniejszej wojny XX wieku kobieta musiała stać się żołnierzem. Nie tylko ratowała, czy opatrywała zmarłego, ale również strzelała, tłukła czaszki bagnietami, zbroiła miny, wysadzała mosty i pociągi”³⁵. To budziło sprzeczność, która w wielu przypadkach po wojnie stawała się powodem do wstydu. Kobiety opisywane przez S. Aleksijewicz z równym mężczyznom okrucieństwem zabijały wrogów („Nie da się strzelać nie czując nienawiści”³⁶), później wracały do swoich wsi, miasteczek, miast i milkły. O historię od tego momentu dbali wyłącznie mężczyźni. „Po wojnie wyszłam za mąż. Ukryłam się za mężem. Sama się za nim schowałam”³⁷ – tak opisywała zderzenie z rzeczywistością jedna z rozmówczyń S. Aleksijewicz. Wie-

³³ Wyjątkowa perspektywa dotycząca lat powojennych została zaprezentowana również w książce *Po wyzwoleniu (1944–1956)* Barbary Skargi. Autorka opisała w niej swój ponad 11 letni pobyt w radzieckich obozach pracy. „Czy można się przedrzeć przez mgłę własnego zapomnienia? (...) A jednak są rzeczy, które nie tylko są godne utrwalenia. Należałoby o nich krzyżeć tak głośno, aby ten krzyk usłyszeli wszyscy” – tak autorka opisywała to, co skłoniło ją do publikacji wspomnień.

³⁴ S. Aleksijewicz, *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*, Wołowiec 2010, s. 8.

³⁵ Ibidem, s. 234.

³⁶ Ibidem, s. 133.

³⁷ Ibidem, s. 12.

le z niedysiejszych czerwonoarmistek po powrocie do domu musiało zmierzyć się ostracyzmem społecznym. Ze strony mężczyzn – jako te inne, które na kilka lat zrezygnowały ze swojej kobiecości, walczyły i żyły jak mężczyźni. Ze strony kobiet jako te, które stanowiły dla nich konkurencję, zagrożenie, potencjalne „zastępcze żony” ich mężów („Wołały do nas: «Wiemy coście tam wyrabiały! Młodymi p... kusiłyście naszych chłopów! Frontowe k... Suki wojskowe» (...) Słownik rosyjski jest bogaty”³⁸). Książka opisuje wojnę z nietypowej perspektywy. Nie mamy fascynacji potęgą militarną, bitwami, orężem, męstwem dowódców. Są barwy, dźwięki, zapach gleby i krwi. Są kobiece przypadłości i problemy („Pod ogniem to do mnie wołali «siostrzyczko, siostrzyczko!», a po walce każdy na mnie dybał. Nocą z ziemiarki nie dawało się wyleźć”³⁹), brak snu („Nie wiedziałam o sobie, że mogę spać w marszu”⁴⁰), brak sił a zarazem okrucieństwo dnia codziennego. S. Aleksijewicz przytacza świadectwa żarliwości ideologicznej („Mówią, że instynkt macierzyński jest najsilniejszy ze wszystkich. Nie, silniejsza jest idea!”⁴¹) i okrutnego bohaterstwa, o których po wojnie chciano zapomnieć. Poznajemy między innymi historię dziewczyny, która nie zgodziła się znieślawić Stalina i oddała za to życie („Nie wyobrażam sobie dziś młodego człowieka, dla którego powiedzeni, Putin to gówno’ stanowiłoby jakiś problem”⁴²), czy innej która utopiła swoje dziecko, by jego płacz nie ujawnił kryjówki jej i współtowarzyszy. Z drugiej strony wspomnienia przytoczone na kartach książki mówią o całym „zapleczu” wojennym, czyli o szeregach praczek, kucharek, krawcowych, które śpiąc po dwie godziny na dobę umożliwiały funkcjonowanie sowieckiej armii, a o których w przekazach na ogół zapominało. Niektóre z rozmówczyń S. Aleksijewicz były otwarte, podkreślały, że latami czekały aż ktoś zechce usłyszeć ich „brudną”, odbrazowaną historię („No więc jestem sama. Na całym bożym świecie nie mam nikogo. Cieszę się, że do mnie przyszłaś”⁴³). Inne trzeba było do mówienia przekonywać, bowiem ich wspomnienia z wojny zostały wyparte między innymi oficjalnymi przekazami o zwycięstwie i walce („jeżeli opowiem ci wszystko tak jak znów nie będę w stanie żyć jak normalni

³⁸ Ibidem, s. 272.

³⁹ Ibidem, s. 260.

⁴⁰ Ibidem, s. 149.

⁴¹ Ibidem, s. 280.

⁴² A. Sowińska, G. Sroczyński, *5000 męskich wojen*, „Wysokie Obcasy”, http://www.wysokieobcasy.pl/wwwwysokie-obcasy/1,53662,9087862,5000_męskich_wojen.html?as=3,15.02.2011 r.

⁴³ S. Aleksijewicz, *Wojna...*, op. cit., s. 262.

ludzie. Wróciłam z wojny cała, jedynie ranna, ale przez długi czas byłam chora. Byłam chora, dopóki nie powiedziałam sobie, że powinnam to wszystko zapamiętać, lub nigdy nie wydobrzeję⁴⁴). Oprócz naczelnego celu, z jakim zasiadła do pisania książki S. Aleksijewicz („Napisać taką książkę o wojnie, żeby niedobrze się robiło na myśl o niej, żeby sama ta myśl była wstrętna. Szalona. Żeby nawet generałom zrobiło się niedobrze⁴⁵”), autorce udało się ukazać unikalną perspektywę, nie mającą precedensu również na polskim rynku wydawniczym.

Novum w polskich narracjach dotyczących II wojny światowej stanowiło Muzeum Historii Kobiet – głośna wystawa: „Powstanie w bluzce w kwiatki”. Pod lupę wzięto życie codzienne kobiet biorących udział w Powstaniu Warszawskim. Organizatorki tak podsumowały swoją ideę: „My proponujemy inne spojrzenie na okres Powstania. Powstanie widziane oczami kobiet. Nie tylko ich opowieści o walkach, dowódcach i kolegach z batalionu. Realizując projekt *Życie codzienne kobiet w czasie Powstania Warszawskiego*, chcieliśmy dowiedzieć się, jak kobiety radziły sobie z prozą życia, z *kobięcymi sprawami*, ze strachem, ze śmiercią. To nie jest przekaz stricte historyczny⁴⁶. Podobne inicjatywy to choćby Cieszyński Szlak Kobiet, czy bydgoska inicjatywa „Kobiety, o których powinniśmy pamiętać” – konferencja, zorganizowana przez Demokratyczną Unię Kobiet i Fundację „Ocalić pamięć”. Obiecującym wydarzeniem w kontekście poruszanych zagadnień może być na przykład odbywająca się w dniach 7-8 kwietnia konferencja naukowa: *Kobiety w oporze społecznym i opozycji w Polsce 1944–1989 na tle porównawczym*. Organizatorzy konferencji zapewniają, że motywacją do podjęcia takiej tematyki był fakt, iż: „dzieje oporu społecznego i opozycji w Polsce Ludowej wzbudzają duże zainteresowanie badaczy historii najnowszej, czego efektem są liczne publikacje naukowe. Kategoria płci pojawia się jednak w tych badaniach rzadko⁴⁷”.

Można więc pokusić się o stwierdzenie, że w materii odkrywania pamięci o kobietach w najbliższym czasie wiele może ulec zmianie. Warto zaznaczyć, że w ostatnich latach ukazało się sporo publikacji,

⁴⁴ Ibidem, s. 254.

⁴⁵ Ibidem, s. 16.

⁴⁶ Muzeum Historii Kobiet, *Powstanie w bluzce w kwiatki*, http://www.feminoteka.pl/muzeum/readarticle.php?article_id=38, 22.09.2009 r.

⁴⁷ Instytut Pamięci Narodowej, *Kobiety w oporze społecznym i opozycji w Polsce 1944–1989 na tle porównawczym*, <http://ipn.gov.pl/portal.php?serwis=pl&dzial=617&id=13705&sid=97f1oed9ce66042c70cf1b6bb43docf1>, 01.06.2011 r.

dotyczących roli i pozycji kobiet konkretnym okresie historycznym. Jednakże wydawnictwa nie *stricte* naukowe, w których pozwala się kobietom mówić o swojej historii bez cienia tabuizacji, „własnym” głosem nadal stanowią mniejszość.

Wedle myśli jednego z wybitniejszych badaczy zagadnienia pamięci społecznej, Pierre’a Nory, który wprowadził do powszechnego użycia pojęcie *dekolonizacji pamięci mniejszości*, dzięki przyspieszeniu historycznemu można zrezygnować z jednoznacznego formułowania wyobrażeń o przeszłości. Wobec tego możliwe staje się ukazanie punktów widzenia grup, których dzieje były dotychczas bagatelizowane lub spychane na margines. Odnosząc się do klasyfikacji autorstwa tego francuskiego badacza można więc zadać pytanie: czy w Polsce pamięć o kobietach została zdekolonizowana? To prawda, że od wielu lat możemy obserwować „dekolonizację” odnoszącą się do wielu różnych grup i mniejszości społecznych. Warto więc dbać o to, by również kobietom udało się zająć na tej liście satysfakcjonujące miejsce. „Stawka” jest bowiem wysoka – odwołując się do siatki pojęciowej stworzonej przez Friedricha Nietzschego wiemy, że zaistnienie w pamięci historycznej wpływa na obraz danej grupy w pamięci monumentalnej. Ujawnienie swej unikalności, czy odrębności i kultywowanie jej może więc wpłynąć na polepszenie pozycji danej grupy w świadomości zbiorowej.

SUMMARY

WHAT IS THE MEANING of „herstory” concept? Can gender perspective be useful to discuss the dimensions of historical narratives? The text is an attempt to answer questions concerning the historical and cultural contexts of showing women’s role in history. It also analyses the content of crucial publications due to which the discussion on using gender perspective in historical narratives in Poland has begun.

NOTA O AUTORCE

Eliza Kania [eliza.kania@amu.edu.pl] – doktorantka na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Jej zainteresowania naukowe dotyczą pamięci zbiorowej i jej nośników, historii Związku Radzieckiego oraz sytuacji politycznej w Federacji Rosyjskiej.